

REGINA KUCHARSKA

ur. 1926; Kowel



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, kuchnia domowa, święta, Wigilia

Kuchnia domowa

Moja mama bardzo dobrze gotowała. No takie potrawy i dzisiaj się gotuje przecież. No co się robiło? Z ryżu takie danie, też jak dzisiaj się robi, to leczo się nazywa, to mama też takie robiła z ryżem mięso zapiekane. No faszerowane, różne tam, i ryby lubiła robić, takie po żydowsku, tak bo umiała, nauczyła się, i smażone, pierogi, różne nadziewane, i serem, i kartoflami, i kaszą, i z grzybami z kapustą, bigosy. No ciasta to się kiedyś piekło, szło się do piekarni. Ten Plewik miał piekarnię na Zamojskiej, to tam szło się do niego z brytfanką, z brytfankami i się piekło, nie w domu w dochówce, tylko w piekarni. Ale takich wytwornych jak dzisiaj tortów, tego to się nie robiło, tylko takie z makiem ciasto, serniki, czy z jabłkami no, takie proste, nie było takich jak dzisiaj tych różnych kremów, tortów, to tego, to nie wypiekało się w domu, tylko takie proste proste pieczywa. Jak mówię – makowiec, sernik, z jabłkami albo taki strudel znowuż z jakimś dżemem, takie ciasta no. I takich drobnych mama zawsze piekła na choinkę, żeby były te ciastka, przecież się wieszalo kiedyś jabłko, ciastko, cukierki. Ten brat starszy zawsze umiał ładne rzeczy robić, kiedyś się tak nie zdobiło jak dzisiaj samymi bombami, różne z papieru robiło się ładne rzeczy, ten starszy brat bardzo umiał robić ładne te rzeczy na choinkę ozdóbki. No i owoce się wieszalo, cukierki, jabłka, ciastka, takie strojone były te choinki, pamiętam, tak że tak to było, no biedy nie było, ja nie pamiętam aby u nas w domu była jakaś bieda. Nie było naprawdę, nie było, głodu nie było i chłodu nie było. Dużo ludzi nawet, ojciec miał takiego z wojska jeszcze kolegę co w Lublinie zamieszkał i on był na tym zasiłku dla bezrobotnych, to często jak przyszedł to zawsze mama tam jakąś wałówkę naszykowała, bo mieli dzieci. Tak że u nas dom był nie taki że zamknięty i tylko my żyliśmy, zawsze mama tam co mogła to wspomagała.

Święta to takie było że choinka była, wigilia była, wszyscy przecież się schodzili – rodzina, u nas jeszcze wtedy rodziny takiej dużej nie było, bo tam wszystko z mamy strony i z ojca to wszystko gdzieś tam za Bugiem jeszcze zostało. Oni jakoś tak wybrnęli do Lublina, tak że takiej bliskiej rodziny tośmy tu nie mieli jeszcze wtedy. Bo

później to się jeszcze trochę pojeżdżało z tego Buga, trochę poprzyjeżdżało ludzi później, uciekało tam. Ukraińce zaczęli tam grasować, tak że tak nasza rodzina to tak mówię. Nas było 4 dzieci, rodzice, zawsze wigilia była, opłatek, choinka, takie były tradycje jak były, a reszta, no nie było jeszcze wtedy takiej rodziny, dopiero później trochę spłynęło tej rodziny.

Data i miejsce nagrania	2005-10-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"